

Polska energia – komu się opłaca?

„Hajer Fakty”

<http://www.hajerfakty.pl/spoeczystwo/154-polska-energia--komu-si-opaca>

poniedziałek, 02 sierpnia 2010 09:56



O polskim prawie energetycznym, prywatyzacji i konsultacjach ze związkami zawodowymi, z przewodniczącym Zrzeszenia Związków Zawodowych Energetyków Januszem Śniadeckim - rozmawia Szymon Nowakowski.

Szymon Nowakowski: Na ile realne są perspektywy pozyskiwania energii w Polsce z innych źródeł niż węgiel kamienny?

Janusz Śniadecki: Niezaprzeczalnie obecnie nasza energetyka oparta jest o węgiel w 90%. Zmiany w tej dziedzinie będą zachodzić bardzo wolno. Skala procesu jest ogromna i przyjęcie innej strategii trzeba liczyć w dziesiątkach lat. Z drugiej strony powstaje pytanie, czy potrzebna jest zmiana odchodzenia od węgla, którego mamy sporo – myślę o modernizacji i nowych technologiach w oparciu o to paliwo. Zdrowo rozsądkowo: po co mam się uzależniać od sprowadzanego paliwa (uran), jeżeli mam pod nosem własne. Wolałbym wydać miliardy złotych na rozwój nowych technologii (gazowanie węgla itp.) w oparciu o węgiel niż uzależniać system od zewnętrznych źródeł paliwa.

Sz. N.: Jak ocenia Pan polskie prawo energetyczne?

J. Ś.: Wiele elementów prawa energetycznego powinno być zweryfikowanych i poszerzonych. Brak debaty w tej materii prowadzi do wielu ograniczeń w działalności infrastrukturalnej elektroenergetyki. Są też elementy w „prawie”, których się nie przestrzega lub których władza nie zauważa np. „zrównoważony rozwój regionów”. Nałożenie na przedsiębiorstwa i administrację obowiązku dbania o ten rozwój, kłóci się z decyzjami zmierzającymi do zmiany właściciela spółek energetycznych z państwowego na prywatnego. Konieczna jest debata szerokiego kręgu „zainteresowanych” i specjalistów, którym zależy na interesie państwa, a nie tylko na „chciwości akcjonariatu”.

Sz. N.: Jaki jest związek między rozwojem regionów a spółkami energetycznymi?

J. Ś.: Nadrzędnym obecnie prawem i obowiązkiem gospodarczym spółki (w rozumieniu zasad kapitalizmu) jest dbałość o interes akcjonariuszy. Ich potrzeby muszą być zaspakajane w pierwszej kolejności. Wiąże się to z koniecznością dokonywania przez menedżerów wszelkich czynności, które zaspokoją „chciwość” udziałowców przez ciągłą maksymalizację zysków. Właściciel nie ma obowiązku zastanawiania się nad potrzebami regionów. Regiony idą więc w odstawkę. Generowane zyski muszą trafić do kieszeni właściciela, a w przypadku obecnej prywatyzacji do rąk obcego kapitału.

Sz. N.: Jaki to kapitał?

J. Ś.: Niemiecki i rosyjski.

Sz. N.: Czy prywatyzacja polskiego przemysłu energetycznego może przynieść jakieś korzyści?

J. Ś.: Odpowiedź jest prosta, na pewno nie Polsce. Władzy wydaje się, że zmiana własności, to jedyny słuszny kierunek, pozwalający na poprawę jakości zarządzania i rozwoju

gospodarczego spółek energetycznych. Jest to – według mnie – pogląd typowo propagandowy, który nie bierze pod uwagę innych szczegółów. Mało zauważalny pozostaje fakt, że obecna władza nie dba o własne państwo, lansując poglądy prywatyzacyjne. Jeżeli prywatny inwestor przewyższa sprawnością właściciela państwowego to znaczy, że nasi „państwowi” menadżerowie wykazują się brakiem kompetencji. Na energetyce można zarabiać.

Sz. N.: A jak jest w krajach Unii Europejskiej?

J. Ś.: W krajach Unii Europejskiej myśli się zupełnie inaczej. Niewiele jest państw, które branże strategiczne zdecydowały się oddać w ręce obcego właściciela. Ich spółki energetyczne osiągają sukcesy gospodarcze, są konkurencyjne i prowadzone na najwyższym poziomie biznesowym. Jeżeli z założenia wprowadza się pogląd, że „my tak nie potrafimy”, to będziemy ponosić w przyszłości olbrzymie straty. Brak państwowego nadzoru nad spółkami strategicznymi (a takie niewątpliwie są w branży paliwowo – energetycznej) doprowadzi do tego, że rząd straci nad nimi kontrolę. Co więcej, nie będzie się wywiązywał z obowiązku jakim jest równoważenie rozwoju regionów, o którym wspomniałem przy okazji prawa energetycznego.

Sz. N.: Jakie korzyści mają inwestorzy?

J. Ś.: W przeciwieństwie do nas, inwestorzy zagraniczni realizują potrzeby społeczne własnego państwa. Wszelkie potrzeby materiałowe i produkcyjne, w znakomitej większości, są zaspokajane z krajów pochodzenia kupującego. Taka polityka na terenie działalności spółki doprowadza do zaniku kolejnych działalności gospodarczych, które kooperowały z danym przedsiębiorstwem. Państwo polskie nie ma wpływu na decyzje właściciela w zakresie prowadzonej polityki zaopatrzeniowej i materiałowej. Ograniczy to możliwość utrzymania miejsc pracy i rozwoju regionów w Polsce na rzecz kraju, gdzie taki proces będzie kwitł na bazie sprywatyzowanej u nas spółki.

Sz. N.: Jaki wpływ ma prywatyzacja na miejsca pracy?

J. Ś.: Maksymalizacja zysku przedsiębiorstwa (podstawowa zasada ekonomii kapitalizmu) ogranicza szczególnie miejsca pracy, kolejno logika zaniku zakładów kooperujących powoduje dalsze bezrobocie. Coraz mniej ludzi z coraz mniejszymi dochodami płaci coraz mniejsze podatki, co doprowadzi do zapaści finansów państwa. Wizja ostateczna kraju robotników proszących o pracę bez wizji i możliwości zmiany swojego losu.

Sz. N.: Inne skutki prywatyzacji?

J. Ś.: Kolejnym elementem takiej decyzji (większościowej „szybkiej” prywatyzacji) jest oczywiście uszczuplenie dochodów państwa. Koło zdarzeń się zamyka. Dochodzi do sprzężenia zwrotnego w gospodarce. Brak zysku w budżecie państwa z działalności (bo zostanie przekazany akcjonariuszowi), czyli ze środków produkcyjnych ograniczy się tylko do podatku płaconego z działalności i płacy pracownika (robotnika).

Sz. N.: Czy przemysł energetyczny nie powinien być chroniony przez państwo jako sektor strategiczny? Jak w tym kontekście ocenia Pan prywatyzację firmy Tauron czy innych spółek przemysłu energetycznego?

J. Ś.: Tauron S.A., czy kolejno ENEA S.A. wszystko mieści się niezmiennie w zasadzie opisanej wyżej. Oczekiwanie zaszczerpane przez propagandę rządzących o poprawie stanu posiadania obywateli z góry skazane są na klęskę. Widać to na przykładzie wcześniejszych prywatyzacji banków i telekomunikacji. Minęło dwadzieścia lat transformacji i miało być lepiej. Dlaczego nikt nie zadaje sobie pytania: Czemu nie jest lepiej? Nadal jest utrzymywany

trend na prywatyzację, która rujnuje kraj i obywateli, którzy za namową elit politycznych, jak zahipnotyzowani krzyczą: „Chcemy więcej prywatyzacji”.

Sz. N.: Jakie jest stanowisko związkowe w sprawie prywatyzacji sektora energetycznego?

J. Ś.: Myślę, że dobrze oddaje to nasza propozycja zmiany prawa energetycznego przesłana z listem przewodnim na ręce kandydatów na prezydenta RP. Podstawową zmianą – jaką proponujemy – jest zasada, żeby 51% udziałów prywatyzowanej spółki zostawało w rękach Skarbu Państwa.

Sz. N.: Czy rząd rozmawia i konsultuje prywatyzację sektora energetycznego ze stroną związkową?

J. Ś.: Oczywiście, że nie! Jedyne, co występuje to drenowanie umysłów ludzi słuchających tylko jednej strony (władzy). Nas, jako obywateli i związków zawodowych nie dopuszcza się do szerszej dyskusji. Zdanie, które sporadycznie udaje się wyrazić stronie społecznej przy okazji spotkań z przedstawicielami rządu są skrzętnie pomijane przez media. Orwellowska policja myśli – niestety!

Sz. N.: Dziękuję za rozmowę.